OPŁATA POCZTOWA OPŁACONA RYCZAŁTEM.

OSTATNIE WIADOMOŚCI KRAKOWSKIE

10 GROSZY | 10 GROSZY

Rok III. | Kraków Czwartek 12 Stycznia 1933 | Nr 12

Zasiłki dla bezrobotnych będą obniżone

Składki na rzecz Z. U. P. U. mogą ulec powiększeniu

Rada Ministrów na wczorajszem posiedzeniu uchwaliła opracowany przez Ministerstwo Opieki Społecznej projekt nowelizacji dekretu p. Prezydenta Rzplitej o ubezpieczeniu pracowników umysłowych na wypadek braku pracy.

Uchwalony projekt ogranicza radykalnie rozmiar dotychczasowych świadczeń na rzecz bezrobotnych pracowników umysłowych i powiększa znacznie opłaty na rzecz Z. U. P. U.

Wysokość składki w dziale ubezpieczeń na wypadek braku pracy wynosiła dotychczas 2 proc. płacy podstawowej. Radzie Ministrów przysługiwało prawo podwyższenia składki do 3 proc. płacy podstawowej, które to uprawnienie nie było do tej pory wyzyskane. Projekt noweli rozszerza kompetencje Rady Ministrów w tym względzie. przyznając jej, oprócz prawa podwyższenia składki, również prawo podziału tej składki między ubezpieczonych i pracodawców, stosownie do możliwości i potrzeb gospodarczych obu grup.

Najwyższa płaca podstawowa, od której wymierzano dotychczas składki i zasiłki, wynosiła w dziale ubezpieczenia na wypadek braku pracy 560 złotych miesięcznie. Projekt noweli podwyższa tę maksymalną granicę do 720 złotych miesięcznie. Ministerstwo Opieki Społecznej spodziewa się, iż ta zmiana powiększy znacznie wpływy Z. U. P. U. Ponieważ przesunięcie granicy maksymalnej płacy podstawowej musiałoby pociągnąć za sobą równocześnie zwiększenie stawek zasiłkowych, projekt noweli przewiduje na okres kryzysowy obniżkę świadczeń na rzecz bezrobotnych pracowników umysłowych.

Jak słychać, projektowana obniżka świadczeń dotknie przedewszystkiem większość ubezpieczonych, pobierających płace średniej wysokości. Projekt noweli przewiduje możność przedłużenia do 12 miesięcy minimalnego okresu prawa do pobierania zasiłków. Dotychczas okres ten wynosił 6 miesięcy.

Projekt noweli znosi świadczenia dla osób, które utraciły zajęcie z własnej winy lub ustąpiły z posady bez ważnej przyczyny, oraz dla osób, zatrudnionych przez rodzinę. Równocześnie zniesione zostają świadczenia dla ubezpieczonych, zatrudnionych sezonowo, o ile utrata zajęcia posiada charakter czasowy i przypada na okres „martwego sezonu".

Nowela ogranicza okres zasiłkowy do 6 miesięcy, przewidując możność przedłużenia okresu świadczeniowego w wyjątkowych warunkach, a więc np dla ubezpieczonych w starszym wieku oraz dla obarczonych rodziną.

Uchwalony przez Radę Ministrów projekt noweli będzie wniesiony do Sejmu. Projekt ma być uchwalony w czasie sesji bieżącej.

Strajk w przemyśle pończoszniczym

na tle redukcji robotników i obniżki płac

W przemyśle pończoszniczym Łodzi i mniejszych ośrodków okręgu łódzkiego zarysowuje się widmo powszechnego strajku, którego przyczyną są liczne redukcje robotników.

W fabrykach produkujących pończochy kotonowe t. j. pończochy wyższych gatunków, strajki wybuchły już, a w najbliższym czasie związki zawodowe robotników tego przemysłu podejmują ogólną akcję strajkową, która objęłaby zarówno wszystkie siły wykwalifikowane, jak i pomocnicze.

Jednocześnie na tle przeprowadzonej obecnie w przemyśle pończoszniczym w Aleksandrowie reorganizacji pracy, wyłonił się groźny zatarg. Cały przemysł pończoszniczy Aleksandrowa, zatrudniający około 3.000 robotników, wymówił pracę na 2 tygodnie, zamierzając przeprowadzić redukcję płac. W odpowiedzi na to we wszystkich fabrykach, gdzie została już zastosowana obniżka płac, robotnicy porzucili pracę. W ten sposób wszystkie pończoszarnie aleksandrowskie zostały unieruchomione.

Polityka zagraniczna Polski

w obradach sejmowej Komisji budżetowej

Wczoraj Sejm wznowił swą pracę. Największe zainteresowanie ujawniło się na posiedzeniu komisji budżetowej, na której porządku dziennym znalazł się budżet Min. Spraw Zagranicznych, gdyż spodziewano się powszechnie, iż zabierze głos min. Beck, niezależnie od zapowiedzianego przemówienia w komisji Spraw Zagranicznych. Do tego jednak nie doszło, gdyż p. min. Beck leży chory na zapalenie płuc, a zastąpił go na komisji dyr. departamentu Jędrzejewicz. Z tego powodu prezes Byrka prosił o wyłączenie z dyskusji momentów politycznych.

Ogólny zarys oszczędnościowej polityki w M. S. Z. przedstawił dyr. Jędrzejewicz, poczem obszernie omawiał działalność tego resortu sprawozdawca poseł Walewski, podkreślając specjalnie przebudowę naszego aparatu w kierunku nastawienia go na zagadnienia gospodarcze.

Referent omawia również nasz aparat informacyjny, który musi walczyć z silną propagandą antypolską na terenie zagranicznym, prowadzoną pod kierownictwem Niemiec.

W dyskusji zabrał głos pierwszy pos. Czapiński (P.P.S.)., który cytuje nieprzychylne opinje prasy zagranicznej o min. Becku, krytykuje politykę zagraniczną, jako pozbawioną charakteru, wreszcie atakuje politykę Watykanu na Kresach Wschodnich, która prowadzi do rusyfikacji Kresów.

P. Czapińskiemu odpowiedział natychmiast p. Polakiewicz, który wyraża zdziwienie, że p. Czapiński atakuje min. Becka w czasie jego nieobecności.

P. Zieliński (kl. Narod.) atakuje politykę ministerstwa z powodu zwolnienia i przenoszenia urzędników i zapowiada, że wobec nieliczenia się M. S. Z. z dzisiejszą sytuacją — jego klub będzie głosował przeciw budżetowi.

P. Miedziński oświadcza, że lewica demokracyj zagranicą zdradza skłonność do uznania roszczeń niemieckich za słuszne. Wobec tego, że PPS stoi na gruncie praw polskich, powinna ona wpłynąć na lewicę zagranicą.

Po końcowych wyjaśnieniach dyr. Jędrzejewicza i referenta, budżet przyjęto w 2-giem czytaniu.

Na dzisiejszem posiedzeniu budżet Min. Sprawiedliwości,w czwartek — emerytury i renty oraz budżet Min. Poczty, w piątek — Komunikacji.

O SĄDY DORAŹNE I NOWY KODEKS KARNY

Wczoraj odbyło się posiedzenie komisji prawniczej, na którem rozpatrywano wniosek P. P. S. o uchylenie sądów doraźnych i wniosek klubu Ukraińskiego o uchylenie nowego kodeksu karnego .Oba wnioski zostały odrzucone większością głosów.

PLENARNE POSIEDZENIE SEJMU W CZWARTEK

Najbliższe plenarne posiedzenie Sejmu zostało wyznaczone na 12-go na godz. 4-tą po poł. Porządek dzienny obejmnje pierwsze czytanie szeregu międzynarodowych konwencyj, projekt ustawy o szkołach akademickich.

Forteca fińska wyleciała w powietrze

Krążą pogłoski o umyślnem spowodowaniu wybuchu

BERLIN, (PAT). — Z Helsingforsu donoszą o olbrzymiej eksplozji w największej fińskiej fortecy nadmorskiej, znajdującej się na wyspie Mac Elliot.

W fortecy tej, oddalonej o 30 kilometrów od Helsingforsu, wybuchł pożar, który przerzucił się na budynki amunicyjne. Cały arsenał wyleciał w powietrze.

Panująca burza śnieżna nie pozwalała zbliżyć się statkom pożarniczym i ratunkowym do miejsca katastrofy. Wszystkie połączenia telefoniczne z fortecą są przerwane. Z wielkiej odległości widać wznoszące się coraz to nowe słupy ognia i słychać silne detonacje.

Według dotychczasowych informacyj, siedem budynków koszarowych zostało doszczętnie zniszczonych, tak, iż liczą się ze znacznemi ofiarami w ludziach.

Narazie krążą różne wersje na temat przyczyny eksplozji. Mówi się o powstaniu ognia w jednej z łazienek kąpielowych wskutek nieostrożnego obchodzenia się z piecem. Według innych pogłosek, ogień powstał w remizie, gdzie znajdowały się narzędzia straży ogniowej, co wskazywałoby na planową akcję zbrodniczą.

Forteca na wyspie Mac Elliot założona została przez Szwedów, rozbudowana przez Rosjan i zniszczona w roku 1918 Umocnienia te zostały następnie przywrócone przez Finlanczyków z uwzględnieniem najnowocześniejszych zdobyczy techiki obronnej przy wielkim nakładzie środków finansowych. Forteca ta stanowiła główny ośrodek obronnej bazy morskiej Finlandji.

Rewolucjoniści uciekają tramwajem

Niezwykły przebieg aktów teroru w Hiszpanji

W Hiszpanji trwają w dalszym ciągu groźne rozruchy.

W Sewilli rewolucjoniści dokonali szeregu aktów teroru. Jedna z grup rewolucjonistów została zaskoczona przez policję w chwili podkładania bomb pod magazyny. Zamachowcy rzucili się do ucieczki, ostrzeliwując się. W pewnej chwili dopadli tramwaju, z którego pod groźbą rewolwerów usunęli pasażerów i obługę i tramwaj puścili z wielką szybkością ulicami miasta. Policja puściła się w pogoń na samochodach. W czasie ostrzeliwania tramwaju dwaj rewolucjoniści zostali ciężko ranni.

W szeregu punktach Sewilli dochodziło do strzelaniny między rewolucjonistami a policją która dokonała licznych aresztowań.

Rewolucjoniści zabierali od szoferów benzynę i posługiwali się nią przy podpalaniu magazynów, z których kilka spłonęło doszczętnie.

O północy wybuchł strajk kolejarzy.

W Barcelonie policja wydała zakaz ukazywania się na ulicach po godz. 8-ej wieczorem.

W Kadyksie wybuchł strajk powszechny, w którym wzięli udział szoferzy taksówek i autobusów. Tramwaje kursują pod ochroną policji. Wszystkie sklepy zamknięte.

Według ostatnich informacyj w zaburzeniach w dniu 5 b. m. zginęło 30 osób, a 50 zostało ciężko rannych.

Niezwykle znamienne jest twierdzenie jednego z dzienników hiszpańskich: oto, „cały ruch prowadzony jest przez czyniki, zainteresowane w zastosowaniu represyj wobec organizacyj rewolucyjnych".

8 osób zginęło w zderzeniu pociągów

BUKARESZT (PAT). — Wczoraj rano na dworcu bukaresztańskim zderzył się pociąg pośpieszny z osobowym.

5 wagonów pociągu pośpiesznego uległo zdruzgotaniu. 8 osób jest zabitych, 12 rannych ciężko, wiele kontuzjowanych.

Schwytanie morderców rodziny pod Żółkwią

LWÓW. (Tel. wł.). Władze policyjne wykryły potwornych morderców rodziny pasera Felde w Wielkiem Kłodzie pod Żółkwią. Policja aresztowała Andrzeja Żółtaniewskiego, zwrotniczego kolejowego, jego braci Jana i Piotra oraz ich szwagra, Wojciecha Nikratowicza. Czterech morderców dokonało potwornego mordu wobawie, że paser Feld doniesie władzom o kradzieży indyka, której dokonał Andrzej Żółtoniewski u naczelnika stacji.

Mordercy staną przed sądem doraźnym.

Budowa linji Warszawa - Radom

Rada Ministrów uchwaliła ostatnio projekt ustawy, upoważniającej rząd do budowy nowej linji kolejowej na szlaku Warszawa — Radom. Linja ta, ogólnej długości około 103 kilometry, prowadzić będzie od stacji Warszawa Główna do Radomia przez Piaseczno i Warkę.

Linja Warszawa — Radom stanowić będzie odcinek północny magistrali kolejowej Warszawa — Kraków, której odcinkiem południowym jest istniejąca już linja Radom — Kozłów, a której odcinkiem południowym będzie znajdująca się obecnie w budowie linja Kraków — Miechów — Kozłów. Magistrala Warszawa — Kraków, której znaczenie gospodarcze będzie bardzo wielkie, skróci odległość między Warszawą a Krakowem, w porównaniu z istniejącem obecnie połączeniem, o 54 klm. Ponadto magistrala ta skróci połączenie między Warszawą a Radomiem i Kielcami o 58 klm.

Kosztorys wstępny ustalony został w wysokości 35 miljonów złotych.

Potworny zbrodniarz przed sądem doraźnym w Poznaniu

POZNAŃ. (Tel. wł.). Wczoraj przed sądem doraźnym w Poznaniu stanął 42-letni Hieronim Bartoszewski, blacharz, oskarżony o napad rabunkowy na staruszkę 73-letnią Anielę Twardowską i jej służącą. Bandyta zadał dłutem ciężkie ciosy obu kobietom. Sądząc, że nie żyją począł szukać pieniędzy. Staruszka jednak odzyskała przytomność i zaalarmowała sąsiadów, a ci policję. Staruszka otrzymała 23 rany, jej służąca, Joanna Modra — 34 rany. Leczą się obie w szpitalu.

Zbrodniarzom grozi kara śmierci.

Co na to patronat?

200 przestępców wróciło po amnestji do więzień warszawskich

Według danych statystycznych z pośród przestępców, wypuszczonych na wolność z więzień warszawskich, 193 zakołatało w asyście policjanta zpowrotem do bram więziennych i zajęło swe dawne miejsca!

Dla blisko 200 ludzi wolność stała się ciężarem nie do zniesienia — ta bolesna prawda nasuwa poważne uwagi. Najłatwiej powiedzieć, to jacyś zawodowi przestępcy, którzy wpadli, podobnie, jak morfiniści lub kokainiści w nałóg, bardzo trudny do wyleczenia.

Ale dotychczas nikt nie zainteresował się drugą stroną medalu. Nikt nie wie, w jakich warunkach żyło po wypuszczeniu tych 193 przestępców. Czy mieli łyżkę strawy i ciepły kąt, czy też po kilku bezsennych nocach, spędzonych na ulicy lub we wnękach kamienic, ziębnięci i zgłodniali chwycili się przestępstwa, jako ostatniej deski ratunku przed głodową śmiercią?

Czy uczynione były jakieś zabiegi, by uchronić ich od nowego przestępstwa? Czy się nimi ktoś zajął?

W tem miejscu dotykamy drugiej bolesnej prawdy. Instytucja, która w nagłówku nosi szczytne hasło opieki nad więźniami, Patronat, okazała znikome zainteresowanie tą stroną medalu. Szpalty naszego pisma biły przed kilku tygodniami na alarm, wskazywały potrzebę zorganizowania doraźnej pomocy, która bodaj najwięcej dobrodziejstw czyni potrzebującym.

Patronat warszawski tymczasem zajmował się pracami w jego rozumieniu o szerszem podłożu, a mianowicie organizacją Poradni Pedagogicznej, która ma zająć się badaniem psychiki dziecka przestępczego.

Instytucja ta, która wnika w tajniki nieszczęśliwych małych złodziei lub oszustów, zasługuje ze wszech miar na poparcie, ale w obecnym czasie, kiedy pomoc natychmiastowa wybija się na czoło, jest zbędna. Tembardziej, że istnieje już podobna poradnia przy Towarzystwie Przyjaciół Dzieci. Sądy dla nieletnich kierowały do tychczas tam zastępy młodocianych Józiów, Tadeuszów lub Jurków, którzy u progu swego życia zapoznali się z przestępstwami. I dotychczas nie odczuwało się potrzeby stworzenia drugiej podobnej instytucji.

Pocóż więc dziś, w ciężkich warunkach, gdy rzesze bezrobotnych okazują się łatwopalnym materjałem przestępczym, wydawać pieniądze na zorganizowanie instytucji konkurencyjnej? Czy tylko dla zaspokojenia fałszywej ambicji?

Tymczasem 193 ludzi wróciło do więzienia, jak do raju wymarzonego. Może złoty lub dwa, wydane dla każdego z nich, może okazanie samego tylko zainteresowania ich dolą, stałoby się przyczyną, że tych 193 wstąpiłoby na drogę uczciwego życia. Zwątpienie i rezygnacja prowadzą do rzeczy najgorszych.

Patronat nie ceni należycie pomocy doraźnej. A szkoda. Bo z drugiej strony, co pomoże 14-letniemu Abramowi S. Poradnia Pedologiczna, kiedy po kilkomiesięcznym pobycie w zakładzie wychowawczo - poprawczym, powróci do warunków, które protokół, istniejącej poradni określa w sposób następujący: Abram S. ukradł na Kercelaku pantofle, bo nie ma nic innego do roboty. Do szkoły nie chodzi, zresztą nikt się tem nie interesuje. 6 osób mieszka w jednej izbie i śpi w dwóch łóżkach. Żyją z zapomóg i komornego, które płaci sublokatorka, zarejestrowana prostytutka.

Tu może pomóc tylko wyrwanie dziecka z tego bagna nędzy i upadku. Patronaty powinny się zająć akcją pomocy doraźnej gdyż nieczas ratować róże, gdy płoną lasy. Nie czas stwarzać instytucje konkurencyjne, gdy 193 osoby wracają po zwolnieniu do więzienia.

Prawnik.

Księżniczka-zabójczyni

przed sądem apelacyjnym

Pod eskortą policyjną sprowadzono z więzienia do sądu apelacyjnego bohaterkę krwawego dramatu księżniczkę Zofję Woroniecką, która zastrzeliła kupca Boya za odmowę zawarcia przy obiecanego małżeństwa.

Oskarżona ma twarz bladą, ubrana jest bardzo skromnie, przy kapeluszu ma woalkę, zakrywającą częściowo jej twarz.

O godz. 6-ej min. 30 sąd apelacyjny przystąpił do odczytania dłuższego referatu z akt sprawy.

Proces odbywa się jawnie. Na sali znajduje się dużo publiczności, która wytrwale oczekuje procesu od rana.

Przewód sądowy polega tylko na zreferowaniu przebiegu śledztwa, odczytaniu aktu oskarżenia i wyroku I-ej instancji, poczem wygłoszone będą przemówienia prokuratora i obrony. Świadków niema żadnych.

134 świadków przed sądem

w procesie tramwajarzy

Wczoraj warszawski sąd okręgowy zakończył przesłuchiwanie świadków w procesie tramwajarzy.

Ogółem sąd przesłuchał 134 osoby.

Dziś od rana wygłosić ma przemówienie oskarżycielskie prokurator Rutkiewicz. Przemówienie to ma trwać kilka godzin. Przewidywane są również mowy obrończe.

Wyrok zostanie prawdopodobnie wydany w sobotę.

Sprawa o mord kierownika introligatorni

Na wczoraj wyznaczona została omyłkowo rozprawa przeciwko 45-letniemu robotnikowi Ignacemu Chackiewiczowi, który zabił nożem kierownika introligatorni „Naszego Sklepu — Uranja", Władysława Śledzińskiego.

Mackiewicz został wydalony bez odszkodowania za palenie papierosa przy pracy i kilkakrotnie przychodził prosić bezskutecznie o przyjęcie zpowrotem do pracy. Śledziński stale odmawiał jego prośbie.

Wzburzony tem stanowiskiem kierownika introligator Mackiewicz, stracił nad sobą panowanie i rzucił się na niego z nożem, zadając trzy śmiertelne rany.

Później tym samym nożem poderżnął sobie gardło, a w Mackiewicza broni adwokat Drobniewski.
więzieniu próbował sobie przerżnąć żyły na rękach.

Sprawę mylnie wyznaczono na sesję jednoosobową, wobec czego została zdjęta z wokandy dla przekazania kompletowi trzech sędziów.

Nie rusz, póki nie powąchasz

Dla zdrowia wszędzie nos wsadzę

(S. F.) Kto się na gorącem sparzy, na zimne dmucha.

P. Leokadja Bułyk zjadła przed laty coś nieświeżego, zachorowała na żołądek i od tego czasu co ma wziąć do ust, najpierw musi powąchać.

I nietylko co sama ma zjeść, ale również to, na co ma apetyt jej małżonek.

Ten zwyczaj p. Leokadji jest w domu nieszkodliwy, natomiast mocno denerwujący, kiedy p. B. jest u kogoś z wizytą.

To też na proszonej kolacji u państwa Antoniostwa Sobek, gospodarze i pozostali goście byli mocno zgorszeni, kiedy p. Leokadja, widząc, że mąż nakłada sobie zimnej cielęciny na talerz, oświadczyła:

— Maniuś, nie rusz, póki nie powącham.

Gospodyni zarumieniła się po same uszy i, chcąc pokryć zmieszanie, zwróciła się do p. Leokadji.

— Nic pani nie je, pani Bułyk. Może coś z mięsa? Albo galaretkę z nóżek?

— Zaraz, zaraz — uspokoiła ją pani B.

— Uważa pani, ja musze z żołądkiem ostrożnie. Żeby broń Boże, coś nieświeżego nie wpadło.

I p. Leokadja zaczęła pokolei przysuwać do siebie półmiski i wąchać uważnie.

Kiedy doszło do nóżek cielęcych, gospodarz, p. Sobek, stracił cierpliwość.

— Pani Bułyk — zwrócił grzecznie uwagę, — co pani nos między nogi na zimno wsadzasz? Patrz pani, gościom sie już z obrzydzenia odbija.

— Jak takie obrzydliwe, to niech nie patrzą — obraziła sie p. Bułyk. — A ja nos dla zdrowia wszędzie wsadzę! Jak byłam młoda, nosa nie wsadzałam. I co wyszło?

Lepiej o tem nie gadać! Bo dopiero goście zamglił!

— U nas nic, psiakrew, nie śmierdzi — stracił panowanie nad sobą p. Sobek. — Jak pani chcesz koniecznie nos wsadzać, to wsadź go sobie pani w....

W tem miejscu padł wyraz, którego następstwa były bardzo smutne.

Pan Bułyk stanął bowiem w obronie honoru żony, wynikła awantura, bójka i w rezultacie gospodarz p. Sobek i dwóch gości: Zygmunt Michelis i Bronisław Rogóżka stanęli przed Sądem Grodzkim pod zarzutem pobicia p. Bułyka.

Sąd Grodzki skazał wszystkich trzech panów na grzywnę po 30 złotych.

CO MÓWI LUD?

CZY TO MOŻLIWE, BY ISTNIAŁA TAKA NAUCZYCIELKA?

Od jednej z naszych Czytelniczek otrzymujemy następujący list:

„Średniowieczne metody wychowawcze przejmują grozą dzisiejszych ludzi, a szczególnie wychowawców, którzy z poświęceniem oddają się swej pracy zawodowej. Jednakże daje się słyszeć to tu, to tam, że wśród nauczycielstwa znajdują się jednostki, które nie mogą rozstać się ze średniowiecznemi metodami wychowawczemi.

Niedawno miał miejsce następujący fakt w szkole powszechnej w mieście Grójcu (we wrześniu 1932). Jedna z nauczycielek, p. H. M. (nazwisko podane w pełnem brzmieniu) prowadząc lekcję z 9-letniemi dziećmi, skatowała jedno z nich na tak zwaną „pokładankę", pozostawiając na ciele dziecka czarne, naszłe krwią pręgi, co stwierdził lekarz szkolny dr. Herszkorn. Mimo tego pobicia, które wzbudziło niemy przestrach wśród dzieci, p. H. M. pozostaje nauczycielką!

Czy takie metody prowadzą do celu? Co na to władze szkolne?

Grójec, 8.I.33 r. M. S.

(Nazwisko autorki listu w posiadaniu redakcji).

Zamieszczamy powyższy list, mając nadzieję, że otrzymamy wyjaśnienie tej wprost niewiarygodnej wiadomości!

RADJO

ROZGŁOŚNIA WARSZAWSKA

12.10 Płyty gramofonowe. 15.35 Program dla dzieci: „Szopka w krajach misyjnych", „Listy od dzieciś. 16.00 Płyty gramofonowe. 16.40 „Jak z energji wodnej rzek powstaje prąd elektryczny". 17.00 Audycja muzyczna z płyt p. t. „Boże Narodzenie w Anglji i Francji". 17.40 „Płace kobiet, a płace mężczyzn". 18.00 Muzyka lekka. 19.20 „Skrzynka Pocztowa Rolnicza", 19.30 Felieton literacki — „Drogowskazy naszej kultury" — dr. T. Makowiecki. 19.45 Prasowy Dziennik Radjowy. 20.00 Muzyka ze Lwowa. 20.55 Wiadomości sportowe. 21.5 „Na widnokręgu". 22.15 Muzyka taneczna. 22.40 Odczyt w języku esperanckim p. t. „Sporty zimowe w Polsce". 23.00 Muzyka taneczna.

Pamiętajcie o bezrobotnych

Wesoły Kącik

PYTANIA ZMUSZAJĄCE DO KŁAMSTWA



Kłamstwo to wielki grzech. Do dnia wczorajszego kłamstwo nie splamiło jeszcze moich ust (malinowych).

Ale wczoraj miałem pechowy dzień. Zadawano mi takie pytania, że na żadne nie mogłem odpowiedzieć prawdą.

Odwiedziłem pewną starą pannę. I co miałem zrobić, kiedy mnie w trakcie rozmowy spytała zalotnie:

— Jak pan sądzi? Ile ja mam tak na oko lat?

Na oko mogła mieć z 26 lat, ale na jedno. A razem wyglądała na 52 lata. Czy mogłem jej to powiedzieć?.. I poraz pierwszy w życiu musiałem zełgać.

— Wygląda pani na 22 lata najwyżej.

Pożegnałem się czemprędzej i wściekły wyszedłem. Bo poco baby zadają takie pytania, że człowiek chcąc nie chcąc musi łgać?

Ale i mężczyźni nie są lepsi. Na ulicy natknąłem się na kolegę, który prowadził pod rękę niezwykle brzydką niewiastę.

Ucieszył się niezmiernie, przedstawił mi swą towarzyszkę, z którą jak się okazało od miesiąca był po ślubie i pyta mnie:

— No, jak ci się podoba moja żonka?

Co miałem robić? Czy mogłem mu powiedzieć prawdę, że jak na nią patrzę to mi się słabo robi?

I znów mnie taki idjota zmusił do kłamstwa!

Potem spotkałem krawca. Miał łzy w oczach.

— Panie! — pytał. — Czy pan ma zamiar mi zapłacić?

No i jak tu nie kłamać? Czy mogłem temu biedakowi odebrać nadzieję? Czy mogłem mu wyznać prawdę, że nie mam zamiaru płacić?

A wieczorem poznałem pewną panienkę. Bardzo miłą. Choć była godzina późna, zaprosiłem ją do siebie.

Ale przed samemi drzwiami pyta mnie nagle:

— Ale pan mnie nie ruszy, prawda?... Niech pan odpowie, bo inaczej nie wejdę.

Szlag może trafić człowieka! Żeby go na każdym kroku zmuszać do kłamstwa? Czy to nie jest oburzające?

Osądźcie teraz sami, czy to moja wina że przez cały dzień kłamałem! Ktoby na mojem miejscu odpowiadał inaczej, niech rzuci we mnie kamieniem. (Przyjmuje w redakcji od 5-ej do 6-ej. Kamienie brukowce niedopuszczalne. Najmilej widziane kamienie drogocenne).

Napoleon Sądek.

TAJEMNICA POKOJU №8

Straszne przeżycia kobiety w szponach łotra

Wciąż badając ścianę piwniczną, Aniela spostrzegła jakby jakiś zakręt. Piwnica musiała mieć kształt litery L. Wtem wydało się jej, że za zakrętem jest jakby jakiś otwór czy okienko w murze.

Strwożone serce Anieli wezbrało nową falą nadziei. Brnąc już teraz po pas w brudnej cieczy, Aniela śpieszyła ku owemu domniemanemu oknu. Wtem... zachwiała się...

O parę kroków od okienka podłoga tworzyła jakby głęboki stopień na całej szerokości piwnicy. Po zejściu z tego stopnia Aniela poczuła, że woda sięga jej do piersi. Wreszcie dotarła do okienka...

Niestety...

Było za wysokie. Sięgała doń zaledwie palcami...

Nie dała wszakże za wygranę... Korzystając z mdłego promyka księżyca, padającego przez okienko do lochu, rozglądała się bacznie, brodząc w błocie i macając rękami pod wodą, czy nie znajdzie tu gdzie jakiego szaflika, beczułki, stołka, słowem czegoś, na czem mogłaby się wspiąć i sięgnąć do zbawczego okna...

Szukała tak jakieś dwadzieścia minut—daremnie...

A woda stale przybierała...

U szczytu rozpaczy, zalewana wodą już coraz bardziej, Aniela dowlokła się do okienka, starając się uchwycić o nie i wspiąć... Niestety, próżne to były wysiłki... Już nie mogła hamować napływu łez... Już się czuła zgubioną bezpowrotnie.

A więc śmierć... śmierć okropna, okrutna, straszliwa w odmętach błotnistej, cuchnącej cieczy.... Bo i cóż, jak nie śmierć?

— Śmierć! — wył z za okien wiatr...

— Śmierć! — szemrała stale wzbierająca woda.

Aniela zdobyła się na ostatni wysiłek. Zanurzyła głowę w wodzie i podskoczyła z całej siły, myśląc, że może w ten sposób ostatecznie sięgnie do okna...

Niestety, i to ją zawiodło... Było za wysoko... Nie mogła dostać...

Woda już jej sięgała do szyi...

W znękanej i szarpanej śmiertelnym strachem głowie Anieli migotała jeszcze tylko ostatnia iskierka nadziei:

— Józef...

Ale narazie nie było go widać, a woda wzbierała, nieustannie, nieubłaganie, niemiłosiernie, bezlitośnie...

— — — — — — — — — —

Stanisław Ząbkowski, ubrany, ogolony, wyświeżony, czytał gazetę w numerze w hotelu Polonja, czekając na wyjście swej nieznajomej sąsiadki. już słyszał przez ścianę szmery, świadczące o tem, ze sąsiadka się ubiera.

Gdy, widocznie już ubrana i gotowa do wyjścia, otworzyła drzwi, Stanisław uchylił również drzwi do swego pokoju i przyjrzał się uważnie swej tajemniczej sąsiadce.

Poznał w niej, coprawda, odrazu zagadkową pokojówkę, zarazem wszakże musiał stwierdzić, że była nieco zmieniona. Inne miała ruchy, inną trochę figurę, inne uczesanie, inny chód, poza tem miała w sobie tyle wytwornej swobody i tyle elegancji w stroju, że niesposób byłoby pomyśleć, aby to była ta sama kobieta.

Ta czy nie ta?

Z twarzy — jakby ta... A jednak...

— Dziś jeszcze muszę rozwiązać tę zagadkę — postanowił Stanisław.

Chciał w pierwszej chwili biec za nieznajomą, ale potem pomyślał, że przecież i tak spotka ją na dworcu, a do odejścia pociągu było jeszcze sporo czasu.

Postanowił skorzystać z tego, że wychodząc, sąsiadka nie zamknęła drzwi od swego pokoju. Skoczył więc szybko do jej drzwi, otworzył je i po chwili już był wewnątrz.

A co będzie, gdy go tu zastaną?

Ostatecznie powie, że się omylił o jeden pokój. Mieszkał przecież w sąsiednim...

Nic ciekawego wszakże w pokoju nie znalazł. Na stoliku były ślady pudru i pusty flakon od perfum.

— Musiała się mocno perfumować — pomyślał, — a to o tyle dziwne, że tamta pokojówka nigdy się nie perfumowała. Rozmawiałem z nią tyle razy i nic nie czułem...

Po chwili powziął pewien plan. Wrócił do swego pokoju, ubrał się, spojrzał na zegarek. Do odejścia pociągu było jeszcze zaledwie 10 minut.

— Za późno, by skoczyć na Widok — pomyślał, bo chciał sprawdzić, czy pokojówka jest obecnie w hotelu.

Postanowił wszakże sprawdzić to telefonicznie. Zadzwonił do Zborowskiej.

Rzekł:

— Przepraszam, że panią fatyguję, ale wczoraj, rozmawiając z Marjanną, zostawiłem tam laskę. Tak mi się przynajmniej zdaje. Czy Marjanna jest gdzie wpobliżu, abym mógł ją o to zapytać?

Odpowiedź brzmiała:

— Tu jej niema, bo sprząta na drugiem piętrze. Zaraz ją zawołam.

— Nie, to już niech się pani nie fatyguje. Wpadnę, przechodząc. Przepraszam.

Przez kilka chwil stał tak przy aparacie, bardzo zamyślony. Po chwili zatelefonował do redakcji, aby natychmiast wysłano pocztą lotniczą do Bydgoszczy wszystkie fotografje ze sprawy Borkowicza i Grządkowej do bydgoskiego korespondenta „Gazety Codziennej“.

Spojrzał na zegarek. Miał jeszcze tylko pięć minut czasu. Trzeba było pędzić na dworzec. Przybiegł tam pędem, kupując po drodze jeszcze tylko kilka pism ilustrowanych. Biegł wzdłuż pociągu, aż wreszcie w jednem z okien spostrzegł swoją sąsiadkę hotelową. Na jego widok nieznajoma, która przedtem jakby kogoś oczekiwała z wielką niecierpliwością, nagle się rozpromieniła.

Stanisław był zdumiony. Obejrzał się za siebie...

I odrazu zrozumiał. Za nim stał bowiem pewien świeżo przybyły na dworzec i również śpieszący się blondyn. Nieznajoma dała mu znak ręką. Wsiadł do tegoż przedziału. Aha, więc to jest ów towarzysz...

Zawołała:

— Nareszcie, Misiu, nareszcie... Drżałam już, że się spóźnisz...

Stanisław wskoczył do pociągu, który już ruszał. Znalazł miejsce w tym samym przedziale. Udawał bardzo zmęczonego biegiem, padł więc na ławkę, gubiąc przytem wszystkie pisma, które spadły pod nogi sąsiadom. Uczynił to umyślnie, aby podczas zbierania niby serdecznie przepraszać, a rzeczywiście znaleźć pretekst do nawiązania rozmowy.

Oblicze mężczyzny, nazwanego Misiem, nie było wcale do rozmowy zachęcające. Chmurne i posępne, raczej od niej odstręczało; natomiast oczy jego, ostre i przenikliwe, starały się jakby przeszyć Stanisława nawylot. Ale Stanisław nie przejmował się tem, udawał dobrodusznego poczciwca, co chwila coś wykrzykującego, np.: „Pyszny kawał, ha, ha, ha...“, gdy przeczytał jaki dowcip, albo: „Patrzcie państwo, do czego to dochodzi!“, gdy czytał opis jakiej zbrodni... Bawiło to serdecznie jego sąsiadkę. Stopniowo wypogodziła się również twarz towarzyszącego jej blondyna. Nikogo więcej w przedziale nie było.

Od czasu do czasu tamci dwoje zamieniali ze sobą parę słów półgłosem, ani myśląc, że ich sąsiad nie traci z tego ani jednego słowa, przysłuchując się bacznie.

Stopniowo zdecydowali się jednak pożyczyć od Stanisława to lub inne pismo.

O ile sąsiadka życzliwiej usposobiona była dla Stanisława, o tyle jej towarzysz nadal spoglądał na niego raczej nieufnie.

Nagle nieznajoma zapytała owego „Misia“:

— Czy udało ci się dobrze załatwić tę sprawę, która ci tak nagle wypadła przed samym wyjazdem?

— Doskonale. Wszystko poszło, jak z płatka.

— Przypuszczam, że to nie było nic poważnego? — zapytała z cieniem trwogi w głosie.

— Gdzie tam? — uspakajał ją blondyn. — Niema nawet o czem mówić.

— Czy długo zostaniemy w Bydgoszczy?

— Bo ja wiem? Chyba kilka dni, ale może i dłużej. W każdym razie przez jakiś tydzień będziesz musiała mieszkać sama. Zatrzymasz się w hotelu Pomorskim. To bardzo dobry hotel. Będę cię tam odwiedzał od czasu do czasu.

Niewiasta umilkła. Ton jej towarzysza był taki jakiś rozkazujący, bezwzględny. Umilkła, zamyślona, stroskana...

Nagle Stanisław się odezwał, udając znów niewiniątko:

— Przepraszam bardzo, pan zdaje się wspomniał o hotelu Pomorskim...

— Tak, a bo co? — zapytał ostro blondyn, przeszywając Stanisława wzrokiem, jak sztyletem.

Dalszy ciąg nastąpi

Jutro dalszy ciąg powieści p. t.

»DZIECKO GRZECHU«

ELMAR.

Mord przy Chmielnej

IX.

Pielęgniarka drzemała w swoim pokoiku, to też nie była zbytnio zachwycona odwiedzi nami dwóch panów. Powtórzyła zresztą wszystko, co słyszała.

— Imię Janek obiło się napewno o pani uszy? — pytał komisarz.

— Ależ tak! Wzywała go kilkakrotnie i przeklinała dość brzydko.

— A ulica? O jakiej ulicy mówiła w gorączce?

— Powiedziałam już przecież: Chmielna. Coś jej się musiało na tej Chmielnej przytrafić, bo aż się z łóżka zrywała i wołała wciąż: „Janku, on jest w tej trumnie, Janku — to zbrodnia!

— Tak mówiła?

Braun i Stępowski spojrzeli po sobie.

— Sprawa jest jasna; mamy już prawie wszystko, panie Braun!

— Tak, panie komisarzu. Mamy wszystko — prócz Janka...

*

Badanie Felki nie na wiele się jednak przydało... Osłabiona wskutek dużego upływu krwi, cichym głosem dawała na wszystkie pytania odpowiedzi przeczące. Nie, nic nie wie o żadnej trumnie, ani o zbrodni. Mówiła przez sen — być może; alboż mało to człowiekowi okropności w gorączce się majaczy. Czy zna chłopców? Co za pytanie! Oczywiście. Przecież to jej zawód. A takiego, co ma Janek na imię? Phi, takich to chyba z tuzin. Co nowy kochanek — to Janek...

Braun wyjrzał na chwile za drzwi i wprowadził do pokoju przyjaciółkę i towarzyszkę Felki z Wąskiego Dunaju, tą samą, którą tak sumiennie badał w nocy policjant Nr. 7711.

Chora uśmiechnęła się blado do koleżanki.

— Mania, już ci powiedzieli? Mania podeszła na palcach do łóżka.

— Lepiej ci? Felka kiwnęła głową.

— Pewno. Źle wycelował; Koło serca poszło, pijany był drań...

— Felka, to był Janek, prawda? Chora aż uniosła się z posłania.

— Nie rozumiem, o kim mówisz. I oni tam — tak samo! — wskazała głową na wywiadowców. — Ciągle Janek i Janek! Niewiem naprawdę o kogo wam chodzi.

— Czego się wypierasz. Fela, perswadowała łagodnie Mania. Czego osłaniasz takiego łobuza? Jestem pewna, że to ten Janek z Chmielnej tak ci dogodził... A ty się boisz wypaplać!

— Dziwna jesteś i tyle; pijak jakiś mnie dźgnął, a ty Bóg wie, co bredzisz!..

Zdenerwowana rozmową Fel ka obróciła się twarzą do ściany.

— Na dziś dosyć! zawyrokował Stępowski. Wyszli wszyscy na korytarz. Tam Braun odszedł na chwilę z doktorem na stronę i zamienił z nim kilka słów.

— Rozumiem, uśmiechnął się lekarz. Wyborna myśl! Po chwili Stępowski i Braun mknęli autem do Urzędu Śledczego. Między nimi siedziała przyjaciółka Felki i coś żywo gestykulując, opowiadała.

Gdy znaleźli się w gabinecie Stępowskiego — Braun zatelefonował do biura rejestracji.

— Pokażemy pani kilka zdjęć. Proszę się im uważnie przyjrzeć i powiedzieć, czy nie pozna pani w którejś fotografji tego kochanka Felki!

Na stole ułożono kilkadziesiąt zdjęć: były na nich wszystkie osoby, które przesłuchano ostatnio w związku ze zbrodnią na Chmielnej i przezorny Braun kazał porobić zdjęcia... na wszelki wypadek.

Mańka długo błądziła wzrokiem po rozłożonych na biurku podobiznach mężczyzn i kobiet. Nagle drgnęła i zdecydowanie wskazała palcem na fotografję młodego mężczyzny: „To ten! Poznaję go!“

Mamy Janka! zawołał tryumfująco Braun i zamienił kilka słów pocichu ze Stępowskim.

— Panno Maniu, oddała nam pani nieocenioną przysługę, zwrócił się do dziewczyny, która aż pokraśniała z zadowolenia.

— Prosze pana komisarza, ja tak za koleżanką, jak za siebie samą...

— Właśnie, hm! odchrząknął Stępowski. To też musimy pani powiedzieć, że pannie Feli będzie tak długo groziło niebezpieczeństwo, dopóki tego Janka nie zamkniemy...

— Rozumiem, panie komisarzu...

...i do tego nam pani musi do pomóc!

— Ja? zdziwiła się dziewczyna.

— Tak. Proszę, tu jest kartka papieru i ołówek. Niech pani pisze!

Dziewczyna wzięła ołówek do ręki i nagryzmoliła pod dyktando Brauna: *Niech pan Janek przyjdzie jutro w południe do Feli, która leży u Ś-go Rocha na drugim pawilonie i ma coś ważnego do powiedzenia. Prosze pana Janka przyjść koniecznie.*

Mania“

(D. c. n.)

Styczeń
11
ŚRODA
Honoraty

Wsch. sł. g. 7·41 Zach. sł. g. 15.18

Przepowiednie wstrologiczne.

Dowiemy się o zgonie wielkiego uczonego fizyka i podróżuika.

Dzień szczęśliwy dla spraw sercowych przyniesie zadowolenie, jednak nie nadaje się do zawierania związków małżeńskich.

Dobry do kupowania losów loteryjnych.

KRONIKA KRAKOWA

Policjant w obronie życia zastrzelił włamywacza

Potrolujący posterunkowy P. P. w chwili kiedy przechodził ul. Podhalańską w Pozuaniu zauważył trzech podejrzanych osobników. Posterunkowy przystąpił do wylegitymowauia ich. Wówczas jedeu z opryszków błyskawicznym ruchem wyciągnął rewolwer, wymierzając go w piersi policjauta. Rewolwer jednakże nie wypalił, bandyta zapomniał go odbezpieczyć. Skorzystał z tego nie tracący aui na chwilę zimuej krwi policjant, siluem uderzeniem wytrącił bandycie rewolwer z ręki i widząc, że niebezpieczeństwo życia nie miuęło jeszcze, a bandyci w dalszym ciągu gotują się do walki, wystrzelił, kładąc trupem jeduego z nich.

Dwaj towarzysze zabitego momentaluie zbiegli, ostrzeliwując się po drodze. Wszczęty za nimi pościg wskutek panujących ciemności nie dał reznltatu.

Zastrzelouym przez dzieluego policjauta okazał się znauy policji z różuych przestępstw bandyta i włamywacz Stanisław Brzóska z Poznauia.

Zastrzelouego bandytę przewieziono do zakładu medycyny sądowej. Policja czyni energiczne poszukiwania za dwoma zbiegłymi bandytami.

Brutalny niemiec teroryzuje robotnice w Polsce

Donoszą nam o uiezwykłych wyczynach kierownika fabryki „Józefów" pod Sosnowcem Beszczyńskiego — niemca który przebywa w Polsce.

Stosunek uiemca do podległych mu robotnic jest skandaliczny.

Ma ou wpływ ua przyjmowanie robotuic, z któremi poczyna sobie bezceremonialnie. Niemuiej podkreśla on swój wrogi stosuuek do wszystkiego co polskie, kiedy howiem szofer przywiózł mu polskie cygara, podeptał je nogami.

Wyczynami niemca zainteresowała się policja, która prowadzi śledztwo. Na jaw wychodzą prawdziwe rewelacje.

Bezcenne skarby

Z okazji zapowiedzianego przez Ojca św. roku jubileuszowego włoska „Tribuna" przypomina, że bogactwo najrzadszych relikwij, przechowywanych w Wiecznym Mieście może być porównane tylko z obfitością ich w Ziemi Świętej.

Z pośród tych relikwij znajdujących się w bazylice św. Piotra: wielką cząstką drzewa Krzyża świętego, chustę Weroniki, będącą właściwie jedynym portretem Zbawiciela, lancę, którą przebity został bok Boskiego Mistrza na krzyżu, trzy ułamki Krzyża, gwóźdź użyty przy Ukrzyżowaniu, oraz tablica z napisem w językach hebrajskim, greckim i łacińskim: „Jezus z Nazaretu, Król.

Warjat na ambonie

Onegdaj w kościele św. Krzyżo w Opolu na Śląsku zaszedł podczas nieszporów niecodzienny wypadek.

W czasie przegrywki pomiędzy jednym psalmem, a drugim pojawił się nagle na ambonie mężczyzna i zaczął prawić kazanie.

W kościele powstało zrozumiałe zamieszanie.

W niesamowitym kaznodziei rozpoznano robotnika Jana Jurka z Opola, który cierpi na pomieszanie zmysłu.

Z wielkim trudem usunięto Jurka z ambony i wyprowadzono na świeże powietrze.

Skazanie komunistów w Krakowie

Wczoraj odbyła się w sądzie karnym w Krakowie przed sędzią drem Janickim rozprawa przeciwko Róży Rosenblat, Hermanowi Jeckelowi, false Pohoryles, Cezarowi Mondererowi, Selmanowi Freudenfeldowi i Majerowi Żarnowieckiemu, oskarżonym o przynależność do partji komunistycznej w Krakowie w pierwszej połowie 1932 r. Wynik rozprawy wykazał, iż wszyscy oskarżeni dopuścili się zarzuconego im aktem oskarżenia czynu. Sąd uznając winnymi wszystkich oskarżonych zasądził Cezara Monderera i Selmana Freudenfelda każdego na 6 miesięcy, Majera Żarnowieckiego na 5 miesięcy, Różę Rosenblat i Hermana Jeckla na karę aresztu po 3 miesiące.

Afera przemytnicza Bachracha

W głośnej aferze przemytniczej b. aspiranta policji Bachracha i innych toczy się żmudne śledztwo, prowadzone przez okręgowego sędziego śledczego w Warszawie p. Grabowskiego.

Dotychczas w wiezieniu śledczem pozostają: Bachrach i przemytnicy katowiccy, małżonkowie Sal. Pomerancblum i Saper.

Zebrano obfity materjał dostarczony przez straż graniczną w Warszawie, a świadczący o rozmiarach wielkiej akcji szmuglerskiej i kontaktach z szeregiem punktów granicznych, gdzie w specjalnych kryjówkach magazynowano przemycane towary.

Śledztwo potrwa jeszcze kilka tygodni.

13-letnia dziewczynka zbiegła z... kochankiem okradając ojca na 1000 złotych

Stanisław Tarakowski zam. w Warszawie przy ul. Hożej 31, dozorca domu, ma córkę Stanisławę liczącą zaledwie 13 lat.

Dziewczyna przebywała poczęściej w towarzystwie starszych koleżanek, prowadzących „lekki" tryb życia.

Tarakowska zapoznała się z niejakim Czesławem Siupią, który stał się jej oficjalnym... kochankiem.

Wczoraj Tarakowska okradła ojca swego z gotówki i biżuterji na ogólną sumę około tysiąca złotych i zbiegła, prawdopodobnie ze swym kochankiem.

Nowa afera a la Corner?

W nocy, 27 listopada wybuchł wożar w dworze Pobiedniku. Pod zarzutem podpalenia aresztowano 19 letniego Wacława Stachowicza, czeladnika ślusarskiego. Ojciec jego, który odwiedził go na posterunku twierdzi, iż zastał go ze złamanemi żebrami, poranionego i leżącego we krwi. Przewieziony do szpitala w Krakowie, Stachowicz miał zeznać, iż został pobity przez posterunkowego policji Thomasa. Stachowicz zmarł po kilku dniach. Thomasa zaś aresztowano.

Straszny zamach samobójczy

Józef Mendel lat 30 robotnik zam. przy ul Barakowej w Krakowie w zamiarze samobójczym przeciął sobie żyły na rękach i nogach. Wezwane pogotowie po opatrzeniu przewiozło go do szpitala.

Niemiły wypadek urzędniczki

Goldstein Zofja, urzędniczka prywatua zam. we Lwowie zgłosiła wczoraj na policji w Krakowie, że duia 7 bm. jadąc dorożką z dworca kolejowego ua Aleję Słowackiego zgubiła płaszcz czarny futrzany wart. 100 dolarów.

Straszna walka szaleńca.

Onegdaj do naczelnika gminy w Małym Kotorzu, w powiecie Opolskim przyszedł bezrobotny D., domagając się wypłaty wsparcia kryzysowego. Ponieważ D. wybrał ustawą przewidzianą liczbę tygodni, przeto wsparcia nieotrzymał.

D. pobiegł do domu i uzbroiwszy się w brzytwę i siekierę wpadł powtórnie na podwórze sołtysa. Na szaleńca rzucił się pies podwórzowy. Wywiązała się walka pomiędzy psem a człowiekiem.

D. wykłuł psu brzytwą oboje oczu. Pies oślepił i skomląc z bólu puścił ofiarę.

W międzyczasie powiadomiono posterunek policji. Jeden z posterunkowych wpadł do mieszkania D. Wywiązała się nowa walka pomiędzy szaleńcem a policjantem, w której toku policjant odniósł kilka niebezpiecznych ran.

Ostatecznie ubezwładniono furjata i odstawiono go do szpitala, celem obserwacji jego stanu umysłowego.

Asystent pocztowy defraudantem

Przed sądem karnym we Lwowie stanął wczoraj Stanisław Markowski, 27 letni asystent pocztowy, któremu akt oskarżenia zarzuca sprzeniewierzenie na szkodę poczty, w wysokości 3.275 zł. Sprzeniewierzeń tych dokonywał Markowski w ten sposób, że opłaty telefoniczne które miał inkasować, zamiast odprowadzać do kasy, przywłaszczał sobie i obracał na własne potrzeby.

Rozprawę wczorajszą odroczono z powodu niejawienia się kilku świadków.

Dzieci zostawione w domu spłonęły żywcem

Donoszą nam o wstrząsającem wydarzeniu w Kluczycach pod Samborem. Obywatel tamtejszy Stanisław Kaczmar wraz z żoną udał się w odwiedziny do znajomych, pozostawiwszy w domu 3-letnie i 1-roczne dziecko. Jedno z nich spowodowało pożar. Mieszkanie oraz oboje dzieci spłonęły.

Porzucona przez narzeczonego dziewczyna odbiera sobie życie

W mieszkaniu swem przy ul. Twardej 1 w Warszawie otruła się esencją octową 32-letnia Estera Weintal.

Jak ustaliło dochodzenie policyjne, Weintalówna postanowiła popełnić samobójstwo, dowiedziawszy się, iż jej narzeczony z którym miał się odbyć ślub, porzucił ją i ożenił się z inną.

Obniżenie składek na rzecz Kas Chorych

W kołach politycznych w Warszawie przypuszczają, że w najbliższym czasie zostanie podjęta na terenie Sejmu dyskusja nad wniesionym w ub. sesji rządowym projektem ustawy o scaleniu ubezpieczeń społecznych.

W szczególności zapowiadane jest obniżenie składek na rzecz Kas Chorych o 5 proc. zarówno pracowników jak i pracodawców.

Zakwestjonowanie skradzionych towarów u paserów.

Wydział Śledczy Policji Państwowej w Krakowie zakwestjonował u pasera w Będziuie większą ilość towaru galanteryjnego pochodzącego z kradzieży sklepowej w tut. sklepach. Towar znajduje się w Komisarjacie P. P. w Będzinie. Poszkodowaui mogą zgłaszać się w Wydziale Śledczym P. P. przy ul. Kanouiczej L. 24 w Krakowie w godzinach urzędowych od 8 do 15, celem ogląduięcia próbek zakwestjonowanego towaru.

Kradzież przy ul. Szlak w Krakowie

Fsendlowa Michalina, zam. w Krakowie przy ul. Szlak 56, zgłosiła wczoraj na policji, że duia 5 b. m. między godz. 16, a 17-tą przyszedł do niej nieznauy osobnik pod pozorem wynajęcia pokoju przedstawiając się, że jest prawnikiem. W czasie oglądauia pokoju teu skorzystając z chwilowej nieuwagi właścicielki mieszkania skradł na szkodę jej sublokatorki Franciszki Krasuskiej z niezamkniętej kasetki kwotę 150 złotych.

Niesumienny kuśnierz

Pałkowa Pelagja zam. przy ul. WieJickiej 26, zgłosiła na policję wczoraj, że we wrześniu powierzyła futro damskie do naprawy Tadeuszowi Szufie, zam. Dąbrowskiego 25, który zamiast futro uaprawić sprzedał je.

Śmierć księdza podczas Mszy świętej

W kościele św. Ulrycha w Wiedniu ks. Potocher odprawiający tamże Mszę świętą, ouegdaj zachwiał się w pewnej chwili i runął ua stopniu ołtarza. W kilka chwil zmarł wskutek ataku sercowego.

Bandyta przed sądem doraźnym

W dniu wczorajszym przed sądem okręgowym w Poznaniu odbyła się rozprawa przeciw groźnemu baudycie Bartoszewskiemu, który w dniu 16-go grudnia popołudniu dopuścił się napadu rabuukowego ua mieszkanie p. Anieli Twardowskiej.

Baudyta, jak o tem wyczerpująco donosiliśmy, poranił ciężko właścicielkę mieszkanja 70-kilkoletaią p. Twardowską 'i jej służącą Modrą. Bartoszewskiego ujęto na gorącym uczynku w chwili, gdy ploadrował mieszkauie.

Bartoszewski sądzony był w trybie doraźuym; akt oskarżenia zarzuca mu usiłowaue morderstwo. Bandyta liczy 43 lata, jest z zawodu blacharzem i był ostatnio bez stałego zajęcla.

Sąd po długiej naradzie ogłosił wyrok mocą którego Bartoszewski został skazany ua karę śmierci.

Śmiertelny wypadek przy ul. Starowiślnej

Wczoraj o godz. 10-tej przedpołuduiem przy ul. Starowiślnej 62 w Krakowie spadła ze schodów 62-letnia kobieta Wirth Alta tamże zamieszkała i upadła na ziemię uieprzytomna.

Wezwany lekarz pogotowia stwierdził zgou skutkiem udaru serca.

Autobus nad przepaścią

Autobus zakopiański uległ wczoraj wypadkowi we wsi Świątniki. Z powodu gołoledzi stoczył się po znacznej pochyłości i zepchnął towarowy antobus w dół Szczęściem obeszło się bez ofiar w ludziach.

Jak cyganki okpiły rzeźnika

Rzadki wypadek naiwności miał miejsce wczoraj w Królewskiej Hucie.

Do mieszkania Wincentego Brygnły, rzeźnika, zamieszkałego przy ul. Redena 10 przybyły dwie cyganki, prosząc otwierającego im Brygułę o wypożyczeuie ubrauia dla męża jednej z nich, który, chcąc udać się do jednego z urzędów, musi mieć przyzwoitą odzież.

Za przysługę tę obiecały, że po upływie dwóch godzin zwrócą ubranie i wyleczą chorą jego żouę z niebezpiecznej choroby, dotychczas jeszcze nie wróciły.

Konferencja prezesów sądów apelacyjnych w Krakowie

Onegdaj przyjechał do Krakowa prezes sądu apelacyjnego we Lwowie dr. Zieliński na konferencję do prezesa krakowskiego sądu apelacyjnego p. Parylewicza. Konferencja dotyczyła ujednostajnienia spraw i zagadnień związanych z wprowadzeniem nowej na terenie Małopolski instytucji komorników.

Aresztowania

Policja Państwowa w Krakowie aresztowała wczoraj Guzika Stanisława lat 31, robotnika za żebractwo.

Serafina Władysława, lat 21, zam. w Woli Duchackiej za kradzież naszyjnika i pierścionka wart. 100 złotych z niezamkuiętego mieszkania Salomei Szczurek.

Przybyłę Stauisława lat 20, zam. przy ul. Gromadzkiej 12 i Sudera Izydora, lat 30 robotnika zam. przy ul. Krzywda 46, za kradzież 17 zł. i 2 flaszek wódki Władysławowi Kamieńskiemu zam. w Kłaju.

TEATR IM. J. SŁOWACKIEGO.
Wilki w nocy

REPERTUAR KIN.

Adria: Romanse Cygańskie
Apollo: Pieśń nocy
Atlantic: Ziemia niczyja
Promień: On i jego siostra
Słońce: Rosjanka z rogu ulicy
Sztuka: Biała trucizua
Switt: Dzielni wojacy
Uciecha: Rasputin

RADJO

G. 11.40 Przegląd prasy i kom. meteor., 11.58 Sygnał czasu, hejnał z Wieży Marjackiej, program na dzień bieżący, 12.10 Płyty gramof., kom. meteor., 15.10 Transm. z Warszawy, 15.25 Program dla dzieci, 16.00 Płyty gram., 16.40 Transm. z Warsz. „Jak z energji wodnej rzek powstaje prąd elektryczny" wygł. inż. Władysław Kollis, 17.00 Trausm. z Warszawy audycja muzyczna z płyt gramof. „Boże Narodzenie" 17.40 Transm. z Warsz. „Płace kobiet a płace mężczyzn" wygł. p. Elżbieta Higuerowa, 17.55 Program stacji na dzień uastępny, 18.00 Muz. lekka z Warsz., 18.45 Świetlica strzelecka, 19.00 Rozmaitości, kom. 19.15 „Skrzynka pocztowa" 20.00 Muz. lekka ze Lwowa, 20.55 Wiad. sport. 21.05 Recital fortepiauowy, 22.00 „Na widuokręgu" 22.15 Muz. taueczua, 22.40 Odczyt w jęz. esperauto p. t.: „Sporty zimowe w Polsce" 24.00 Hejnał z Wieży Marjackiej.

Dziś dyżur nocny aptek w Krakowie:
Grodzka 22, Plac Matejki 3, Wybickiego 1, Rakowicka 12, Dietla 36

Dziś dyżur nocny aptek w Podgórzu:
Rynek Podgórski 9.

Potworny morderca zawisł na szubienicy

W sądzie okręgowym w Brzeżanach odbyła się w trybie doraźnym rozprawa przeciwko Bolesławowi Kirschowi i jego ojcu Stanisławowi oskarżonym o zamordowanie małżouków Dżusów. Bolesław Kirsch przyzuał się do zbrodni i zeznał, iż ciężarkiem 5-kilogramowym zamordował Dżusa, a następnie żonę jego. Ojciec Kirscha stał na czatach przed domem. Po dokouauiu mordu zbrodniarze zrabowali różue rzeczy i zbiegli. Bolesław Kirsch skazany został ua karę śmierci przez powieszeuie, zaś sprawę przeciwko jego ojcu przekazano do postępowania zwyczajuego.

Egzekucja wyroku śmierci została wykonaua.

Mordercze plany młodocianych zwyrodnialców.

Ciekawą historję dwóch 17-letnich zwyrodniałców, aresztowanych za włóczęgostwo, uotuje obecnie prasa nowojorska.

Podczas rewizji znaleziouo przy uich dokumenty znamienny jako przyczynek do psychiki pokolenia powojeuuego. Był to plan dokouania szeregu rabunków, aby „zebrać dostateczuą sumę do własuego odrodzenia ekonomiczuego".

Według tego plauu chłopcy mieli zaopatrzyć się przedewszystkiem w rewolwery, a następuie włamać się do składu jubilerskiego i zabrać wszystko co się da. Spieniężywszy klejnoty, chłopcy planowali znaleźć dla każdego z nich kobietę, niezbędną według ich zapatrywań, w rzemiośle bandyckiem.

Prasa nowojorska twierdzi, że chłopcy ci są produktem depresji gospodarczej i wychowankami obecnych sztuk filmowych.

Rozwiązanie Zarządu Gminy żydowskiej w Podgórzu

Wojewoda krakowski rozwiązał Zarząd żydowskiej Gmiuy wyzn. w Podgórzu i ustanowił Tymczasowy Zarząd celem przeprowadzenia sauacji gospodarki fiuansowej tamt. Gmiuy żydowskiej.

Przewoduiczącym Tymczasowego Zarządu Gmiuy podgórskiej zamianował Pan Wojewoda Dra Rafała Landaua, przewodniczącego Zarządu żydowskiej Gminy wyzn. w Krakowie.

Na członków Tymczasowego Zarządu zostali powołani: Emanuel Ehrlich, Dawid Frisch, Inż. Henryk Taubman, Mendel Banuet, Saul Stern, Benjamiu Geizhals, Baruch Wald i Józef Lewkowicz.

Niezwykła kradzież

Zygfryd Kornblüth właściciel składu drzewa przy ul. Starowiśluej 55 w Krakowie zgłosił wczoraj ua policji, że w czasie od dnia 6 do dnia 8 bm. skradziono mu z biura aparat telefoniczny Nr. 111-44.

REDAKCJA I ADMINISTRACJA: Kraków, ul. Na Gródku 2. — Telefon 173-02 (od godz. 8 — 11 w poł.)

CENY OGŁOSZEŃ: w Kronice krakowskiej 1 wiersz. mm. 50 gr. Drobne 25 gr. za wyraz. Prenumerata miesięczna zł. 3.— wraz z odnoszeniem do domu.

Odpowiedzialny redaktor i wydawca: Alfred Kwiatkowski Drukarnia Nowopol, Kraków, Na Gródku 2